

Im większy strach, tym większa inflacja

WYWIAD Największym zagrożeniem dla polskiej gospodarki jest wewnętrzna sytuacja polityczna. W odróżnieniu od polskich przedsiębiorców i samorządowców, klasa polityczna nie staje na wysokości zadania

Co postrzega pan teraz jako kluczowe wyzwanie dla światowej gospodarki?

W krótkiej perspektywie wciąż jest nim przewidywane nie ekonomicznych i społecznych następstw pandemii koronawirusa, która – mimo szczepień – trwa. To powoduje niepewność, która z kolei zawsze rzutuje na podejmowanie decyzji. Natomiast na dłuższą metę kluczowym wyzwaniem bezsprzecznie jest próba zapanowania nad procesem ocieplania się klimatu. Z tego punktu widzenia niedawny COP 26 w Glasgow stanowi istotny krok do przodu i stwarza, liczoną na dekady i pokolenia, szansę rozwiązania tego problemu, lecz nie gwarantuje, że będzie on rozwiązany. Rzecz w tym, by to, co się dzieje, poddać zorganizowanej i zinstytucjonalizowanej na skalę globalną kontroli.

A na ile dużym wyzwaniem dla gospodarki jest to, co dzieje się w światowej polityce, rywalizacja USA i Chin czy działania Rosji?

Wojnie handlowej zapoczątkowanej przez USA trzeba ukłócić łeb. Im szybciej, tym lepiej dla wszystkich. Zimna wojna – też zainicjowana przez USA – jeszcze trochę potrwa... Zakończy się na tej zimnej, acz istnieje zagrożenie światowego pokoju, a dla gospodarki zawsze konflikt zbrojny jest groźny, choć dla niektórych stwarza też szansę. Nakręca np. koniunkturę przemysłowo-zbrojeniowemu i poprawia samopoczucie wpływowemu lobby militarno-przemysłowo-politycznemu; także w Polsce. Konflikty

zbrojne są możliwe, ale nie są nieuchronne. Trzeba bardzo uważać, gdyż mamy na świecie wiele zapalnych punktów. Izrael wyraźnie przysposabia się do zbombardowania instalacji nuklearnych w Iranie. Jeżeli to zrobi, to na pewno za bardziej czy mniej głośnym przyzwoleniem amerykańskim. Gdyby do tego doszło, to baryłka ropy będzie nie po osiemdziesiąt kilka, a po sto kilkadziesiąt dolarów. A to w sposób oczywisty zintensyfikowałoby proces wzrostu cen na całym świecie. Jeżeli udałoby się skłonić Tajwan do ogłoszenia niepodległości – a niektórzy mają na to wyraźną ochotę – Chiny potraktowałyby to jako prowokację, co wywołałoby bardzo poważny konflikt z międzynarodowymi implikacjami. Należy więc unikać eskalacji tego typu napięć, by nie dopuścić do przekształcenia się potencjalnych konfliktów w realne, a zimnych w gorące. Niestety już same zagrożenia destabilizują oczekiwania i utrudniają przewidywania, a – co za tym idzie – planowanie korporacjom i rządów, przedsiębiorcom i samorządom, ministrom finansów i bankom centralnym. W swoim myśleniu przyjmuję, że nie będzie światowego konfliktu niedługo – niekiedy groźny – lokalny.

Od Polski nie zależy w tej kwestii wiele, ale też sroce spod ogona nie wypadliśmy i trochę liczymy się na świecie. Bardziej pod względem politycznym niż ekonomicznym czy ludnościowym; polska gospodarka wytwarza niecały 1 proc. światowej pro-

dukcji, a nasze społeczeństwo składa się na niecałe 0,5 proc. ludzkości, natomiast nasze zdanie w kwestiach międzynarodowych to na pewno więcej niż 1 proc. Trzeba tylko chcieć i umieć je wywołać.

Jeżeli mówimy o Polsce, na ile realna jest pana zdaniem perspektywa poexitu?

To nonsens. Z prawdopodobieństwem granicznym z pewnością przyjmuję, że pozostaniemy w Unii i z czasem jeszcze bardziej w jej ramach będziemy się integrować z pozostałymi członkami tej formacji, najbardziej znaczącej w dziejach Europy. Z czasem przystąpimy też do obszaru wspólnej waluty euro. Grozi nam jednak – jak to ujął „The Economist” – „brudne pozostawanie” („dirty remaining” w przeciwieństwie do wcześniej oczekiwanego „czystego wyjścia” (clean exit), w odniesieniu do brexitu) polegające na tym, że będziemy psuć atmosferę, generować problemy, wywoływać konflikty...

Pytanie jaka będzie Unia? Osobiście wolałbym, by w większym stopniu i szybciej szła w stronę systemu przynajmniej po części sfederalizowanego. By więcej było wspólnych punktów, jeśli chodzi nie tylko o politykę, a zwłaszcza koordynację polityki gospodarczej, lecz też współpracę w sferze kultury, nauki, turystyki, by granice zniknęły także z mentalności. Czy tak będzie? Sądzę, że w długim okresie tak, bo ogromnej większości Europejczyków, w tym Polaków, to się opłaci. Za tym przema-



Prof. Grzegorz W. Kołodko
Akademia Leona Koźmińskiego

wia racjonalność, ale nad jej ekonomicznym wymiarem biorą górę złe moce kulturowe i polityczne, które żywią się nie racjonalnością, a emocjami. Ponadto uważam, że integracja regionalna – nie tylko europejska – jest dobrą odpowiedzią na wyzwania nieodwracalnej globalizacji; razem łatwiej jest rozwiązywać globalne problemy. Z wieloma z nich, a to Polska czy Indonezja, a to Ghana czy Brazylia w pojedynkę nie mogą sobie poradzić, zaś w zintegrowanym zgrupowaniu – tak.

Co z tego wynika dla naszego kraju?

W kolejnych kilkadziesiąt latach – niezależnie od rosnącego znaczenia Chin oraz, w mniejszym stopniu, Indii – słabnąca relatywna pozycja USA kosztem wzmocnienia relatywnej pozycji Unii Europejskiej. Jesteśmy jej niezbywalnym ogniwem i musimy myśleć, jak wykorzystać naszą pozycję geopolityczną, pamiętając o tym, że leżymy na styku dwóch wielkich stref: euroatlantyckiej i euroazjatyckiej. W tej pierwszej wciąż na czele są USA, ale z czasem nabiorą większego respektu wobec UE i będą się z nią układać bardziej po partnersku. Na czele układu euroazjatyckiego nie stoją i nie staną ani Chiny, ani Rosja, ani Indie, a już na pewno nie Japonia. W tym przypadku wielcy gracze muszą układać się w konstrukcji wielofilarowej, przy czym najciekawszym elementem tej układanki są przyszłe relacje chińsko-indyjskie i chińsko-rosyjskie. Zachód nieustannie będzie usiłował je komplikować i psuć, naiwnie wierząc, że to wzmocni będzie jego pozycję. Niedobrze to wróży...

Polska – po prostu i aż – musi wykorzystywać swoje geopolityczne położenie na rzecz szybkiego i zarysem zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego. To jest nasza racja stanu, która nieustannie powinna przyświecać polityce. Niestety tak nie jest. Teraz otwierają się nowe karty, które mą-

drze trzeba rozegrać ponad różnymi kulturowymi i politycznymi wewnętrznyimi podziałami. W ciągu najbliższych siedmiu lat, poza środkami z własnych oszczędności, mamy do wykorzystania sto kilkadziesiąt miliardów euro z tytułu planu finansowego na lata 2021–2027, w tym programu spójności, oraz dodatkowe środki z KPO. Z drugiej strony jesteśmy największym z krajów uczestniczących w programie 16+1, który jest bardzo ważnym elementem chińskiego programu pasa i szlaku, BRI. Warto zaproponować Brukseli powołanie wspólnej roboczej komisji unijno-chińskiej, która zajęłaby się koordynacją planów inwestycji infrastrukturalnych, w tym związanych z ekologiczną transformacją energetyki, oraz ewentualnych (ewentualnych, bo nic nie jest jeszcze przesądzone) chińskich zamierzeń inwestycyjnych we wschodniej części UE. Widzę tu pole do współpracy, niestety, nie dostrzegam świadomości szans tkwiących w tej sprawie ani w obecnej polityce polskiego rządu, ani w podejściu Brukseli. Pekin też jakby się ostatnio wyciszył. Najbardziej naturalne byłoby, gdyby to właśnie Polska wyszła tu z rozsądnymi propozycjami.

Przechodząc do problemów najwyżej dyskutowanych obecnie w Polsce, na ile poważnym wyzwaniem jest dla nas inflacja?

Bardzo poważnym, przy czym powody przyspieszenia inflacji są złożone. Dotyka ona nie tylko polską gospodarkę, lecz wszystkich na świecie. Obecna inflacja to odłożony koszt walki z ekonomicznymi skutkami pandemii. Nie można było bez konsekwencji „drukować” pieniędzy i pompować ich do gospodarki, co skądinąd było słuszną w bieżącej walce z pandemią. Gdyby nie te działania, mieliśmyby bardzo dotkliwe konsekwencje – recesję i masowe bezrobocie. Inflacja ma charakter mieszanym. Z jednej strony wzmacnia ją wpływający na rynek strumień popytu wcześniej, w warunkach pandemicznych ograniczeń, przymusowo odłożony. Z drugiej strony ceny są pchane w górę przez rosnące koszty, zwłaszcza energii. Polska nie ma nic do powiedzenia w sprawie światowych cen ropy naftowej i gazu, natomiast nasz rząd ma wpływ na stopień zmonopolizowania krajowego rynku nośników energii – jej wytwarzania, przesyłania i dystrybucji. Trzeba go zdemonopolizować i wzmocnić konkurencję na tym polu. To najlepszy sposób utrzymania inflacji w ryzach w gospodarce rynkowej.

Nie tylko dlatego najpotężniejszą instytucją w Polsce powinien być Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Należy zatrudniać tam wybitnych fachowców, zwiększyć nakłady i zatrudnienie. A – co najważniejsze – zwiększyć jego prerogatywy, dokonując stosownych zmian regulacyjnych i odważnie przeciwstawiając się partykularnym grupom interesów.

Bo dzisiaj, we współczesnym kapitalizmie, bynajmniej niewolnym od wyzysku, nie mamy do czynienia z niemilościerną eksploatacją klasy robotniczej przez kapitał, lecz w wielu przypadkach z wyzyskiwaniem konsumentów sensu largo – nabywców, pasażerów, pacjentów, depozytariuszy etc. – przez dostawców i rozmaitych pośredników, sprzedawców i usługodawców. Dziś główny instrument wyzysku to nie bat ekonomia, a ogłupiająca reklama, bardziej niż pracownika wyzyskuje się klienta.

W tej chwili kluczowym elementem walki z inflacją jest tonowanie oczekiwań inflacyjnych. Paskudną rolę odgrywają w tej sprawie niektórzy politycy i media, strasząc wszystkich widmem wielkiej inflacji. Trzeba mówić prawdę, ale nie należy straszyć ludzi, że od inflacji „zginieemy”. Najgorsze, co może się stać, to danie wiary wizji nadciągającego kataklizmu i gwałtowne wydawanie wcześniej, także w początkowym okresie pandemii, zaoszczędzonych pieniędzy. Gdyby do tego doszło, dodatkowy popyt natychmiast pociągnąłby dodatkowo ceny w górę. Im większy strach, tym większa inflacja.

Na ile na wyzwania, z którymi mierzy się Polska, odpowiada Polski Ład?

Polski Ład to program populistyczny. Bardziej koncentruje się na tym, jak dzielić, przyjmując założenie, że PKB będzie nam tylko rość, i to w dużym tempie, niż jak mnożyć dobra i usługi decydujące o dobrobycie społeczeństwa. Przesadza z wiarą w nieustającą wysoką dynamikę, lekceważy zagrożenia związane z ryzykiem pogłębienia się nierównowagi.

Czy Polski Ład wykorzystuje polską pozycję geopolityczną? Czy we właściwy sposób podchodzi do nieuniknionej transformacji energetycznej? Czy wspiera konkurencyjność i chroni konsumenta? Odpowiedź brzmi: trzy razy nie. Polskiemu Ładowi brakuje kompleksowego ujęcia; wszystkoizm, którym on grzeszy, to nie kompleksowość. Potrzebujemy nowego programu strategicznego, „Strategii dla Polski 2.0”. Trzeba w niej wyjść od klarownego zdefiniowania celu rozwoju. Za dużo jest pogoni za zyskiem na szczeblu mikroekonomicznym i za maksymalizacją PKB na szczeblu makroekonomicznym. Zastanawiam się, dlaczego obecny rząd, mając do dyspozycji niezły Polski Instytut Ekonomiczny, nie korzysta z wypracowanego przez ten indeks odpowiedzi na pytanie: jak osiągnąć odpowiedni rozwój? Bierze on pod uwagę dziewięć elementów, z których tylko jeden – konsumpcja – bezpośrednio wynika z wartości PKB. To dobra, wielopłaszczyznowa miara rozwoju społeczno-gospodarczo-ekologicznego, tak jak ją ujmujemy w nowym pragmatyzmie. Nie zapominajmy, że od tego jak mierzymy, zależy dokąd zmierzamy. ©

Rozmawiała Sonia Sobczyk-Grygiel

Cała rozmowa na gazetaprawna.pl

REKLAMA

100% ENERGIJA
WARTOŚCIOWA

IPATRONAT

KONGRES BANKOWOŚCI DETALICZNEJ

GIEŁDA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH W WARSZAWIE

15 GRUDNIA 2021

START: 10:00

GLÓWNE TEMATY:

- DIGITALIZACJA BANKÓW - RELACJA Z KLIENTEM
- WPLYW INFLACJI, ESG I OTOCZENIA EKONOMICZNEGO NA BIZNES DETALICZNY
- CZY GROZI NAM KRYZYS NA RYNKU HIPOTECZNYCH KREDYTÓW MIESZKANIOWYCH?
- CZY POLSKI BANK MOŻE BYĆ DLA "KOWALSKIEGO" NAJLEPSZYM PARTNEREM NA DZISIAJ, JUTRO I NA EMERYTURĘ?
- BEZPIECZEŃSTWO DETALICZNEJ BANKOWOŚCI CYFROWEJ W KONTEKŚCIE ROSNĄCEJ KONKURENCYJNOŚCI I ZAGROZEŃ

ZAREJESTRUJ SIĘ PRZEZ QR CODE I DOŁĄCZ DO KONGRESU!